



PS

SIERPIEŃ
8/2018 (264)



CHRZEŚCIJANIN A SUKCES

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

SUKCES - JAK TO UGRYŹĆ?



Zainspirowani konferencją „Paradoksy sukcesu”, która ponad miesiąc temu odbyła się w naszym zborze postanowiliśmy tematu sukcesu poświęcić sierpniowy numer naszego miesięcznika. Ja nieodmiennie mam wrażenie, że jako chrześcijanie nie za bardzo wiemy co począć z tym „problemem”, jakim dla wielu z nas okazuje się sukces. Dla jednych to problem sam w sobie bo nie są pewni czy w ogóle przystoi chrześcijaninowi by odnosił sukcesy. Dla innych dlatego, że sami sukcesów w ogóle nie odnoszą a mają wewnętrzną presję, że powinni – bo wszak Pan błogosławi swoje dzieci. Jeszcze inni wstydzą się wręcz przyznać, że ich życie jest pasmem sukcesów – no bo czy to tak wypada...

Jak zwykle odpowiedź niesie Słowo Boże i to w konfrontacji z Nim można odpowiedzieć sobie na wszelkie wątpliwości. Staraliśmy się by tak skonstruowane były wszystkie teksty w tym PS-ie, by mocno opierały się o Słowo.

Czym jest sukces dla Kościoła – na to pytanie spróbował odpowiedzieć pastor Marian Biernacki w swoim felietonie. Ja próbowałem zwrócić uwagę, że wbrew pozorom i światowym wzorcom sukces to nie zawsze podążanie najkrótszą drogą do celu. Tomek na przykładzie postaci króla Salomona sformułował kilka punktów, które powinny być dla nas znakami ostrzegawczymi w drodze do sukcesu.

Ujęło mnie i wręcz wzruszyło, że w sondzie przeprowadzonej przez Martynę niemal chóralnie padło stwierdzenie, że największym sukcesem jest nasze wybranie przez Pana i możliwość życia z Nim. Oby zawsze to był dla nas największy sukces!

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Żeby kościół był Kościołem	3
TEMAT NUMERU - CHRZEŚCIJANIN A SUKCES	
Jak radzić sobie z sukcesem? - Tomasz Biernacki	5
Sukces to taska Boża ze mną - Piotr Aftanas	13
Czy to się opłaca? - Jarosław Wierchołowski	18
Jak SONDzisz?: Czym jest sukces?	20
NASZE BLOGI	
Dzisiaj w świetle Biblii - Marian Biernacki	
Przywódcom chrześcijańskim pod rozwagę - 1	22
Coś świdruje w duszy - Jarosław Wierchołowski	
... a mrok nie był w stanie go pochłoniąć	24
Deklaracja podległości	25
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
SŁOWO - Ilustrowane wydanie Nowego Testamentu	32

Żeby kościół był Kościołem



Każdy normalny człowiek, każda zorganizowana grupa społeczna pragnie sukcesu w osiągnięciu wyznaczonych dla siebie celów.

Nie ma wszakże jednej dla wszystkich, uniwersalnej miary sukcesu. Poczucie triumfu i zadowolenie z dokonań w dużym stopniu zależą od przyjętych kryteriów, według których nasz sukces mierzymy. I nie tylko chodzi tu o skalę osiągnięć, lecz przede wszystkim o ich kategorię i charakter. Czym innym są tłuste lata placówki handlowej, czym innym dobre wyniki ośrodka terapii uzależnień, a jeszcze czym innym powodzenie w działalności strażnicy granicznej.

Absolutnie innymi kryteriami się posługujemy mierząc i oceniając osiągnięcia wspólnoty kościelnej. Z tego tytułu to, co w świecie powszechnie uznawane jest za sukces, w kościele traktujemy nawet jako swoistą porażkę. **Szczęśliwi jesteście ubodzy** - powiedział Jezus do swoich uczniów - **gdyż wasze jest Królestwo Boże. Szczęśliwi, którzy teraz głodujecie, ponieważ będziecie nasyceni. Szczęśliwi, którzy teraz płaczącie, dlatego, że będziecie radośni. Szczęśliwi jesteście ilekroć was ludzie znienawidzą, ilekroć od siebie odłączą, znieważą i zniesławią wasze imię** - **z powodu Syna Człowieczego. Cieszcie się w tym dniu i z radości skaczcie do góry. W**

niebie czeka was naprawdę hojna zapłata. Podobnie bowiem ich ojcowie traktowali proroków. Ale biada wam, bogatym, gdyż w pełni odbieracie swą pociechę. Biada wam, teraz opływającym w dostatki, gdyż spadnie na was głód. Biada wam zuchwale roześmianym, gdyż będziecie smucić się i płakać. Biada wam, ilekroć wszyscy będą mieli o was dobre zdanie, bo takie ich ojcowie mieli o fałszywych prorokach [Łk 6,20-26].

Kościół to całkowicie wyjątkowa wspólnota ludzi wywołanych i oddzielonych od świata. Żadna z powszechnych w świecie miar sukcesu do kościoła więc nie pasuje. Miarą dobrych notowań w świecie jest otwartość na zmiany i szybkie dostosowywanie się do nowych trendów, a nawet ich kreowanie. Tajemnicą sukcesu Kościoła jest wytrwanie w nauce apostołskiej i wierne trzymanie się granic określonych przez Pismo Święte. **A nie przypodobywajcie się temu światu** [Rz 12,2] - nawołuje Biblia Gdańska. Bóg wytycza wyraźną granicę duchową oddzielającą Kościół od świata. **Przestańcie wpręgać się w nierówne jarzmo z niewierzącymi. Cóż za towarzystwo sprawiedliwości z bezprawiem? Co za wspólnota światła i ciemności? Co za harmonia między Chrystusem a Beliarem? Gdzie część wspólna wierzącego z niewierzącym? Jaka zgoda między przybytkiem Boga a bóstwami?** [2Ko 6,14-16].

Lokalna wspólnota chrześcijańska odpowiada za należyty wizerunek i sukces całego Kościoła, który musi pozostać w zgodzie z duchem całej Biblii. Żadne tren-

dy światowe, żadne zmiany o charakterze kulturowym i społecznym nie mają prawa tego zmienić. Sukcesem świeckich instytucji i organizacji jest zdolność do zmian. Sukcesem Kościoła jest przeciwstawienie się wpływowi świata i wytrwanie na pozycjach wyznaczonych nam przez Chrystusa i Jego apostołów. Gdy jakiś zbór zaczyna odnosić sukcesy w oczach świata, trzeba się upewnić, czy aby nie zaczął wchodzić na ścieżki duchowych kompromisów, co musi skończyć się jakąś porażką.

Zauważam, że wiele dzisiejszych wspólnot chrześcijańskich bez większego zhamowania stosuje środki oraz metody rozwoju, podpatrzone i zaczerpnięte bezpośrednio w świeckich organizacjach społecznych, kulturalnych i biznesowych. Z uwagi na wygląd i wyposażenie sali zgromadzeń, ubiór i zachowanie mówców, a nawet merytoryczną zawartość spotkania, w wielu przypadkach coraz trudniej już takie niedzielne zgromadzenie nazywać nabożeństwem chrześcijańskim. Kościół w takich przypadkach przestaje być kościołem. Raczej należałoby coś takiego nazywać klubem towarzyskim, grupą wsparcia lub organizacją wdrażającą nowatorski program społeczny. W Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE pragniemy zachować biblijny, apostołski model nabożeństwa. Módlmy się i wspierajmy się wzajemnie, aby Duch Święty dał nam siłę i odwagę do przeciwstawienia się wpływowi świata na nasz zbór.

Niech ludzie duchowo przynależący do świata idą sobie szeroką drogą rozrywki, bogactwa, wygody i licznych przyjemności, drogą, którą ciągną całe tłumy amatorów dobrego życia. Ludzie Nowego Przymierza mają inną drogę, wyznaczoną nam przez Pana Kościoła. **Wchodźcie przez ciasną bramę, gdyż przestronna jest brama i sze-**

roka droga, która prowadzi do zguby, i wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Natomiast ciasna jest brama oraz wąska droga, która prowadzi do życia - i niewiele tych, którzy ją znajdują [Mt 7,13-14].

Wzywam do głębszej refleksji nad zjawiskiem liberalizacji poglądów, wprowadzania świeckich metod przywództwa i postępującej sekularyzacji zborów. Żadne - choćby nie wiem jak sprawdzone - korporacyjne przepisy na sukces nie mają prawa głosu w Kościele. Zborem Bożym kieruje Duch Święty! On mówi wierzącym, co trzeba, a czego nie wolno robić. On wspomaga zbór, przesądza o jego liczebności i udziela darów istotnych dla zdrowego rozwoju świętych. Duch Święty nigdy nie zgodzi się na pełnienie jedynie roli jednego z doradców. On jest Kierownikiem!

Głową Kościoła jest Chrystus i tak ma zostać aż do samego końca! Zgromadzenie chrześcijan ma być więc aktem bogobojnego uniżenia się przed Trójjedynym Bogiem. Miejscem i czasem wspólnego oddania Mu chwały, wyrażenia wdzięczności, przedłożenia prośb i uważnego wystuchania Słowa Bożego. Oznaką sukcesu Kościoła nie jest nadążanie zboru za nowymi trendami lecz jego zdolność do wiernego trwania w granicach nakreślonych przez Słowo Boże. Miejmy bojaźń Bożą i z niedzielnego nabożeństwa nie róbmy sobie czasu rozrywki, że już o obowiązku bogobojnego życia poszczególnych chrześcijan w ciągu tygodnia nie wspomnę...

Niech kościół będzie Kościołem!

Jak radzić sobie z sukcesem?

Tomasz Biernacki

Myślę, że zgodzisz się ze stwierdzeniem, że lubimy słuchać historii o ludziach, którym udało się przekuć porażkę w sukces. W księgarniach można znaleźć całą masę książek tego typu - bo to nas inspiruje, daje nadzieję, motywuje... Jednak smutną prawdą o człowieku jest to, że jeszcze większym zainteresowaniem cieszą się odwrotne historie. O takich osobach, które osiągnęły sukces, ale się potem stoczyły na dno. Trudno jednoznacznie powiedzieć dlaczego tak się dzieje. Czy dlatego, że jest ludziom źlej, jeżeli zobaczą, że inni mają gorzej? W telewizji czy Internecie roi się wręcz od opowieści o tym jak celebrytom podwinęła się noga, o tym jak rozpadło się kolejne małżeństwo / związek - i wtedy sobie możemy pomyśleć: „o, jestem lepszy! - mój związek ma się dobrze”. Wieści o wojnach, ludzkich dramatach, skandalach i spektakularnych porażkach - to one trafiają od zawsze na pierwsze strony gazet.

Abstrahując od powodów dlaczego takie historie budzą tak wielkie zainteresowanie - uważam, że można przekuć to w coś dobrego dla naszego życia. Przyglądając się spektakularnym upadkom, tych którzy byli na szczycie - możemy (a nawet powinniśmy) wyciągać wnioski jak uniknąć tych samych błędnych schematów w naszym życiu jeśli my osiągniemy sukces. Odnoszę wrażenie, że wielu chrześcijan bardziej jest przygotowanych na radzenie sobie z porażkami w życiu niż z sukcesem. Gdy spotyka nas pomyślność, powodzenie - zaczynamy się gubić. Nie wiemy jak sobie z tym poradzić, i efekt jest taki, że czasem rzeczywiście wierzący ludzie po prostu nie radzą sobie z sukcesem. Dobrobyt i błogosławieństwo potrafią obrócić w

spektakularny upadek. Jak tego uniknąć? Warto przyjrzeć się postaciom z Pisma Świętego, które sobie nie poradziły z sukcesem - by nie powielać ich błędów.

Sam Jezus powiedział, że: *Nie ma takiego, kto by opuścił dom albo braci, albo siostry, albo matkę, albo ojca, albo dzieci, albo pola dla mnie i dla ewangelii, który by nie otrzymał stokrotnie, teraz, w doczesnym życiu domów i braci, i siostr, i matek, i dzieci, i pól, choć wśród prześladowań, a w nadchodzącym czasie żywota wiecznego.* (Marka 10,29-30).

Jestem przekonany, że sukces może przyjść do życia chrześcijanina, gdy ten będzie starał się żyć w zgodzie z Bożymi przykazaniami. Słowo Boże mówi, że sprawiedliwemu się powiedzie na jego drogach. Ale niestety widzimy tak wielu ludzi, którym w obliczu sukcesu podwinęła się noga i upadli, również w sferze duchowej.

Niestety nie musimy osiągać spektakularnego sukcesu, żeby sobie z nim nie poradzić. Często zwyczajny przeciętny dobrobyt (średnia krajowa), bezpieczna praca, stały dochód - powoduje że odpadamy od łaski. To, że ktoś dostrzega nasz mniejszy lub większy talent i zaczyna techtać nasze ego - sprawia, że porzucamy biblijne standardy dla życia. Spojrzenie pięknej dziewczyny bądź przystojnego faceta może sprawić, że tracimy głowę. Jak radzić sobie zatem z sukcesem i powodzeniem w życiu?

Na kartach Pisma Świętego znajdujemy fascynującą historię postaci, która osiągnęła spektakularny sukces, znacznie przewyższający ten o jakim my w ogóle możemy marzyć. Osoba ta, która **paradoksalnie** poradziła sobie świetnie w życiu, ale właśnie w ten sposób poniosła duchową,

spektakularną porażkę – tracąc prawdziwy sukces, czyli społeczność z Bogiem. Chodzi oczywiście o króla Salomona – patrząc na jego życie – znajdziemy 5 **bardzo konkretnych lekcji** – jak radzić sobie z sukcesem.

W 2Sm 12,24-25 znajdujemy, krótki opis dotyczący narodzin Salomona. *Następnie Dawid pocieszał Batszebę, swoją żonę, przybył do niej i obcował z nią. Potem ona urodziła syna, któremu nadał imię Salomon. A Pan go miłował. I porucił go opiece Natana, proroka, a ten nadał mu imię Jedidia (Umiłowany przez Pana) ze względu na Pana.*

Zaraz po narodzinach syna – król Dawid oddaje go pod opiekę proroka Bożego – Natana. Dawid był królem, zatem opiekunem jego syna został niebyle kto. Salomon najmłodsze lata dorastał u boku proroka Bożego. Od dziecka poznawał zatem Słowo Boże. Obserwował jak Pan przemawia do Natana i działa poprzez niego- i warto tu dodać, że zdecydowanie miał czemu się przyglądać. Kiedyś imiona znaczyły więcej niż dzisiaj oznaczają dla nas – więc zwróćmy uwagę na to, że chociaż Dawid nadał mu imię Salomon, to jego opiekun nazwał

go Jedidia. To znaczy, że ilekroć go wołał – wołał go jako: „Umiłowany przez Pana”. To musiało się zakodować w młodym Salomonie – że Pan go umiłował. Myślę, że miał dobre dzieciństwo. Salomon mógł swobodnie wzrastać w poznaniu przykazań Pana, ponieważ wychowywany był na dworze królewskim, a do tego mógł przyglądać się swojemu ojcu – Dawidowi, który był niezwykłym człowiekiem, o niezwykłej relacji z Panem – jak mówi Biblia – był mężem według serca Bożego...

Ten młody człowiek, umiłowany przez Pana, urodził się w czasie gdy Dawid już panował co najmniej 10 lat, więc przez cały okres swojego życia nie zderzał się z jakimiś większymi trudami. Miał Tatę króla, miał opiekuna – i sam został królem. Kiedy to się stało miał troszkę ponad 20 lat (na pewno mniej niż 30). Życie Salomona – można powiedzieć, że jest pasmem spektakularnych sukcesów. Już za czasów Dawida w kraju jest nieźle. Ale za Salomona zdaje się że jest jeszcze lepiej. Przychodzi długo wyczekiwany pokój. Salomon daje się poznać jako wielki budowniczy. Zdobył niezwykle wręcz bogactwo. Pewnie był



też niebrzydki, a na pewno nie brakowało mu spektakularnych strojów, bo sam Jezus przemawiając do tłumów odwołuje się właśnie do Salomona mówiąc: *Spójrzcie na lilie - ani nie przędą, ani nie tkają, a powiadam wam: Nawet Salomon w całym bogactwie nie był tak przyodziany, jak jedna z nich.* (Łk 12,27) Fragment ten jasno nam wskazuje, że stroje Salomona musiały robić wrażenie, skoro około 1000 lat później były obecne w świadomości mieszkańców Galilei.

Ale to czym przede wszystkim zastąpił to jego mądrość. Mądrość, którą otrzymał od Boga. Jedidja – *umiłowany przez Boga* – miał relację z Najwyższym. Tak uczony zabiegał o to od dziecka. Historię o tym jak otrzymał ten dar znajdujemy opisany w 1 Księdze Królewskiej 3,4-14. Spotykając Boga w śnie dzięki temu, że zabiega o mądrość otrzymuje również obietnicę bogactwa i sławy. W 1 Król 10,23-24 czytamy: *Tak tedy król Salomon bogactwem i mądrością przewyższał wszystkich królów ziemi i cały świat pragnął oglądać Salomona, aby słuchać jego mądrości, jaką Pan włożył w jego serce.*

Można powiedzieć, że Salomon osiągnął absolutny top. Miał wszystko - sukces według świata a jednocześnie kontakt z Bogiem. I co się stało, że raptem kilka wersetów dalej czytamy o tak spektakularnym upadku?

Toteż Pan rozgniewał się na Salomona za to, że odwrócił serce swoje od Pana, Boga izraelskiego, który mu się dwukrotnie ukazał i to mu szczególnie przykazał, aby nie poszedł za innymi bogami. Lecz on nie przestrzegał tego, co Pan przykazał. Przeto rzekł Pan do Salomona: *Ponieważ dopuściłeś się tego i nie dotrzymałeś przysięgi ze mną, aby przestrzegać przykazań, które ci nadałem, przeto wyrwę ci królestwo, a dam je twojemu słudze.* (1 Król 11,9-11)

Co tu się stało?! Jak to wytłumaczyć? Przecież miał tak wspaniałe obietnice i niczego mu nie brakowało, a jednak nie wytrwał w tym sukcesie. To oznacza, że gdzieś popełnił błędy. I one staną się teraz dla nas lekcją, byśmy nie powielali ich w naszym życiu. Jeśli mamy uczyć się na błędach, to lepiej w tej materii uczyć się na błędach Salomona i wielu innych, a nie swoich.

5 zasad jak radzić sobie z sukcesem
(jeśli taki przyjdzie do naszego życia) :

1. ZAWSZE BĄDŹ CZUJNY !

Nigdy nie pozwól sobie na to by stracić uważność. Chociaż na chwilę. Jedno z polskich przysłów mówi, że *liczo nie śpi*. I coś w tym jest. Znamy fragmenty Słowa Bożego takie jak: *Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć.* (1 P 5,8).

Trzeba być ostrożnym. Gdy czujemy się mocni – wtedy jesteśmy w niebezpieczeństwie. Myślę, że Salomon poczuł się zbyt mocny. Zbyt wielkie pasmo sukcesów, pokój, powodzenie we wszystkim uspiły jego czujność. Tutaj mamy do czynienia z paradoksem o którym pisał apostoł Paweł: **Kiedy jestem słaby – wtedy jestem mocny:**

Bym się więc z nadzwyczajności objawień zbyt nie wynosił, wbity został cień w ciało moje, jakby posłaniec szatana, by mnie policzkował, abym się zbyt nie wynosił. W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana, by on odstąpił ode mnie. Lecz powiedział do mnie: Dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości. Najchętniej więc chlubić się będę słabościami, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusowa. Dlatego mam upodobanie w słabościach, w zniechęceniach, w potrzebach, w

prześladowaniach, w uciskach dla Chrystusa; albowiem kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny. (2 Kor 12,7-10)

Paradoks Salomona jest taki, że kiedy stał się po ludzku bardzo mocny – wtedy się objawiła jego słabość. I doprowadziła go na starość do totalnego upadku.

Pokusy przychodzą do ludzi niezależnie od tego czy są wierzący czy nie. Jeśli nie wierzą w Boga, nie wiedzą że są zniewoleni przez pokusy. Jeśli decydujesz się iść za Jezusem pokusy wcale nie znikają. Już w 1 Mojż 4,7 Bóg przemówił do Kaina: *U drzwi czyha grzech. Kusi cię, lecz ty masz nad nim panować.* Próbę « pokusy będą przychodziły; Im bardziej chcesz służyć Bogu, im więcej czynisz dla Królestwa Bożego, im bardziej pragniesz głosić Dobrą Nowinę – tym te próby mogą być coraz cięższe. Ale mamy nad nimi panować. Żeby to zrobić – musimy być czujni i polegać na Bogu.

Billy Graham próbowany w swojej służbie na wiele sposobów powiedział bardzo mądre słowa: **Gdy pokusa puka do drzwi – wyślij Jezusa żeby je otworzył.**

Niestety wielu ludzi, którzy pracowali dla Boga i czynili wspaniałe rzeczy – nie wytrzymało. Jest wiele takich osób, które dobrze zaczęły – jak Salomon – ale skończyły też jak on. W książce „Boży generałowie – sukcesy i porażki” znajdziesz kilka historii tych, którzy uzdrawiali ludzi, budowali wielkie centra ewangelizacyjne – a jednak na pewnym etapie życia zostali przyłapani na przykład na defraudacji pieniędzy i trafili do więzienia. Cóż za przykre upadki. Upadki, które są strasznym ciosem dla wiary wielu ludzi. To na marginesie lekcja by nigdy nie opierać swojej ufności na człowieku – tylko na Bogu. Ale to też nie oznacza, że ci, którzy dali się złapać jako oszuści czy niemoralni przywódcy zbiorów – byli tacy gdy rozpoczynali swoją pracę. Po prostu niektórzy stracili z czasem należytą czujność – podobnie jak Salomon.

Zawsze bądź czujny!

2. BĄDŹ SKROMNY - UCZ SIĘ PO-PRZESTAWAĆ NA MAŁYM

Niezależnie od tego ile posiadasz – nie zmieniaj się. To, że możesz nie znaczy że musisz. Oglądałem w Internecie jak jeden z kaznodziei Ruchu Wiary (który swoją drogą w późniejszym czasie został oskarżony o znęcanie się nad córką i kradzieże) tłumaczył, że potrzebuje pieniędzy od oglądających jego program na nowy odrzutowiec. Argumentował to, że dzięki temu lepiej i szybciej (i wygodniej) będzie docierał z Ewangelią do zgubionych.

Słowo Boże uczy nas innej postawy – mamy być skromni. W Flp 4,10-14 czytamy: *A uradowałem się wielce w Panu, że nareszcie zakwitło staranie wasze o mnie, ponieważ już dawno o tym myśleliście, tylko nie mieliście po temu sposobności. A nie mówię tego z powodu niedostatku, bo nauczyłem się przestawać na tym, co mam. Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. Wszakże dobrze uczyniliście, uczestnicząc w mojej udręce.*

W cytowanym w poprzednim punkcie fragmencie z 2 Kor 12 czytaliśmy już, że **dosyć gdy mamy łaskę Boga.** To jest wystarczające.

W historii Salomona wyraźnie widać, że mimo całej swojej mądrości i sławie – nie umiał poprzestać na tym co miał. Gromadził i gromadził coraz więcej bogactwa. Gdy odwiedzali go ludzie z sąsiadujących z Izraelem mocarstw przywozili mu coraz więcej prezentów – a on gromadził i gromadził. Czy handel, który wciąż rozwijał, czy ściąganie najlepszych koni do jego stajni było konieczne? Zdecydowanie nie... To

przyczyniło się tylko do jego spektakularnego upadku.

Paweł pisał do Tymoteusza w 1 Tm 6,6: *I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z poprzestawianiem na małym (jeśli jest połączona z umiarem).*

3. BĄDŹ OSTROŻNY W JAKIE RELACJE WCHODZISZ !

To nie jest obojętne z kim spędzasz czas. Kim się otaczasz. Z kim siadasz do obiadu w szkole albo w pracy. Bądź ostrożny gdy dobierasz sobie przyjaciół / znajomych / partnera. Psalm 1 szczególnie określa tego *kto nie idzie za radą bezbożnych i nie zasiada w gronie szyderców.*

Paweł kończąc list do wierzących w Rzymie pisze: *A proszę was, bracia, abyście się strzegli tych, którzy wznecają spory i zgorszenia wbrew nauce, którą przyjęliście; unikajcie ich.* Rz 16,17

Chociaż buntujemy się nieraz przed ostrością takich fragmentów Słowa Bożego jak 2 Jana 9-10 to wierzymy, że kryje się w nich przestroga od Ducha Świętego:

Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna. Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie

Taki kontakt – nawet luźne spotkanie – zaproszenie do domu, może mieć z czasem zły wpływ na naszą wiarę. Tym trudniej zrozumieć dobrowolne wchodzenie w związek z osobą, która nie wierzy w Boga. Jeśli ktoś szczerze nie wierzy, że Jezus umarł za nasz grzech i zmartwychwstał i wróci w chwale – to dziecko Boże nie będzie szczęśliwe w takiej relacji.

W księdze Nehemiasza czytamy ważne słowa tłumaczące spektakularny upadek

Salomona:

Również w owych dniach stwierdziłem, że niektórzy Judejczycy poślubiali kobiety aszdodyckie, ammonickie i moabickie. Z ich dzieci połowa mówiła po aszdodycku, czy innym językiem tych ludów, lecz nie umieli już mówić po żydowsku. Więc gromiłem ich i przeklinałem, niektórych z nich biłem, targałem za włosy i zaklinałem na Boga: Nie wydawajcie waszych córek za mąż za ich synów i nie bierzcie ich córek za żony dla waszych synów czy dla siebie. Czyż nie w ten sposób zgrzeszył Salomon, król izraelski? A wszak wśród wielu narodów nie było króla takiego jak on. Był ulubieńcem Boga, który ustanowił go królem nad całym Izraelem. Lecz również jego przywiodły do grzechu żony obcoplemienne. Czy musi się i o was słyszeć, że popełniacie to samo wielkie zło, sprzeniewierzając się naszemu Bogu przez to, że żenicie się z kobietami obcoplemiennymi? (Neh 13,23-27)

Czy my myślimy, że jesteśmy mocniejsi od Salomona? Wiem, że nie wypada w dzisiejszych czasach mówić ludziom z kim mogą a z kim nie mogą się wiązać. Ale Słowo Boże wyraźnie nas ostrzega przed relacjami z ludźmi niewierzącymi! My w swojej mądrości znajdujemy argumenty by w bardziej odpowiedni dla nas sposób interpretować niektóre fragmenty Słowa Bożego – ale to nigdy nie prowadzi do dobrego.

Wiem, że wielu wierzących ludzi w Kościele martwi się, że nie znajdują partnera na życie. Taki przecież marny wybór wśród wierzących, i tak nas niewielu w tym kraju. Jeśli racjonalnie zaczniesz sobie tłumaczyć swoje odstępstwo od Słowa Bożego – bądź ostrożny żebyś nie upadł. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Może jak będziemy wierniej się trzymać Słowa Bożego i stwierdzi że zbory są gotowe by zaopiekować się nowonarodzonymi – to przyda tej łaski, że Ewangelia dotrze do większych

ilości ludzi i nie będzie więcej tego zmartwienia wśród wierzących spragnionych wejścia w związki, że brak jest odpowiednich partnerów w Kościele.

4. BADAJ GDZIE JEST TWOJE SERCE

- by nic nie zajęło MIEJSCA BOGA

Jezus uczył: *Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie je mól i rdza niszczy i gdzie złodzieje podkopują i kradną; ale gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczy i gdzie złodzieje nie podkopują i nie kradną. Albowiem gdzie jest skarb twój - tam będzie i serce twoje.* (Mt 6,19-21)

Gdy bogaty młodzieniec – obraz sukcesu – przychodzi do Jezusa i pyta się:

Nauczycielu, które przykazanie jest największe? A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. (Mat. 22,36-38)

Nic nie może zająć miejsca należytego Bogu! Bo to oznacza że my stajemy w centrum. Tak łatwo nasze marzenia, nasze sukcesy, nasze hobby, nasze zdanie staje się centrum naszego życia. Często wystarczy na małą chwilę stracić czujność i znów nasze myśli kręcą się wokoło naszego „JA”. Dlatego regularnie potrzebujesz badać się gdzie jest Twoje serce.

Czy to znaczy, że chrześcijanin nie może mieć hobby? Może... dlaczego nie? Mamy różne talenty, i możemy czerpać przyjemność nie tylko z czytania Słowa Bożego. Stale jednak powinniśmy być czujni i badać swoje serce. Jeśli się nagle okaże, że z powodu swojego wspaniałego talentu, musisz mieć teraz treningi z drużyną w niedzielę akurat w trakcie nabożeństw, albo ktoś chce zorganizować wystawę twoich prac tylko, że musisz usunąć z nich

imię Jezusa, żeby nie urazić odbiorców w galerii... To wtedy dobrze się zastanów – czy nie przekraczasz Słowa Bożego. Czy jest to ok względem Boga, który powiedział, że będziesz miłował Pana z całego serca, całej duszy i całej myśli.

Bez wątpienia chrześcijanie odnoszą czasem sukcesy jako artyści. Uważam, że nie należy ani demonizować, ani uduchawiać zbytnio naszych talentów. Sam kiedyś bardzo interesowałem się fotografią. Spotkałem się wtedy z różnymi reakcjami. Jedni wierzący ostrzegali mnie (w dobrych intencjach), że w ten sposób Szatan chce mnie usidlić w grzechu. Inni wierzący, czytający tę samą Biblię zachęcali mnie z kolei, żebym rozwijał mój talent bo to Bóg mnie w ten sposób chce używać. Myślę, że ani jedni, ani drudzy nie mieli racji w tym wypadku.

Będąc chrześcijaninem możesz odnieść sukces w różnych sferach. Jedno jest pewne – jeśli nie chcesz upaść – BÓG ma być zawsze na pierwszym miejscu. Nie tylko masz mieć to napisane na bransoletce na rękę. Twoje życie będzie to pokazywało. Paweł – człowiek, który wiele osiągnął - napisał do Filipian:

Ale wszystko to, co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa i znaleźć się w nim, nie mając własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie, lecz tę, która się wywodzi z wiary w Chrystusa, sprawiedliwość z Boga, na podstawie wiary, żeby poznać go i doznać mocy zmartwychwstania jego, i uczestniczyć w cierpieniach jego, stając się podobnym do niego w jego śmierci, aby tym sposobem dostąpić zmartwychwstania (Flp. 3,7-11)

Przejmujące Słowa. Salomon upadł ponieważ jak czytamy: „Pokochał wiele

kobiet cudzoziemskich: córkę faraona, Moabitki, Ammonitki, Edomitki, Sydonitki, Chetytki, z narodów, co do których Pan nakazał Izraelitom: Nie łączcie się z nimi i one niech się nie łączą z wami, nakłonią bowiem na pewno wasze serca do swoich bogów. Otóż do tych zapatał Salomon miłością. (1 Król. 11,1-2)

Bądź czujny by nic nie oderwało twojego serca od Boga! Niestety gdy osiągamy sukces łatwiej przychodzi stracić nam głowę i zapomnieć o tym.

5. NIGDY NIE PRZEKRACZAJ TEGO CO MÓWI SŁOWO BOŻE – choćby nie wiem co.

To był największy błąd jaki popełnił Salomon. Wielokrotnie był ostrzegany, by wytrwał w tym co mówi Słowo Boże. By nie polegał na swoim rozumie, choć bez wątplenia był on czymś dzięki czemu zasłynął na świecie.

Salomon był człowiekiem sukcesu – bez dwóch zdań. Świetnie zaczął i we wszystkim mu się wiodło. Wyrastał otoczony miłością, a Dawid przed swoją śmiercią gdy przekazywał mu ostatnie

uwagi napominał go:

Przestrzegaj wiernie służby Pana, Boga swego, i chodź jego drogami, przestrzegając jego ustaw, jego przykazań, jego praw i jego ustanowień, jak są zapisane w zakonie Mojżeszowym, aby ci się wiodło we wszystkim, co będziesz czynił, i wszystko, dokądkolwiek się zwrócisz, aby i Pan dotrzymał obietnicy, jaką mi dał, mówiąc: Jeżeli synowie twoi spełniać będą swoje obowiązki i postępować wobec mnie wiernie z całego swego serca i z całej swojej duszy, to nie braknie ci potomka na tronie Izraela. (1 Krl 2,3-4)

Nie dało się bardziej wprost skierować go do Prawa Mojżesza niż uczynił to jego ojciec. Salomon wychowując się przy Natanie na pewno je poznał. I wiedział, że Bóg już za czasów Mojżesza założył taką możliwość, że Izrael będzie miał w przyszłości Króla i nie tylko to, ale dał przy tym pewne bardzo konkretne wskazania:

Gdy wejdiesz do ziemi, którą Pan, Bóg twój, ci daje, obejmiesz ją w posiadanie, osiędziesz w niej i powiesz sobie: Ustanowię nad sobą króla, jak wszystkie narody wokół mnie, to możesz ustanowić nad sobą króla, którego Pan, twój Bóg, wybierze. Ustanowisz



nad sobą króla spośród swoich braci. Nie możesz ustanowić nad sobą męża obcego, który nie jest twoim bratem. Tylko niech nie trzyma sobie wiele koni i niech nie prowadzi ludu z powrotem do Egiptu, aby mnożyć sobie konie, gdyż Pan powiedział do was: Nie wracajcie już nigdy na tę drogę. Niech też nie bierze sobie wiele żon, aby nie odstąpiło jego serce. Także srebra i złota niech wiele nie gromadzi. (5 Mojż 17,14-17)

Trudno w to uwierzyć, że znając te słowa mądry król Salomon, człowiek sukcesu, pozwolił sobie na tak jawne nieposłuszeństwo względem Bożych wskazań dla króla:

I nagromadził Salomon wozów i jezdnych tak, iż miał tysiąc czterysta wozów wojennych i dwanaście tysięcy jezdnych, a rozmieścił je po miastach przeznaczonych dla wozów oraz przy osobie króla w Jeruzalemie. Król sprawił, że srebra było w Jeruzalemie tyle co kamieni, a drzewa cedrowego tyle, co dzikich figowców, które rosną na nizinie w obfitości. Konie przeznaczone dla Salomona sprowadzano z Egiptu, z Koe; handlarze królewscy zakupywali je w Koe za określoną cenę. Wóz można było dostać w Egipcie za sześćset srebrników, a konia za sto pięćdziesiąt; w ten sposób za ich pośrednictwem dostawały się one do wszystkich królów chetyckich i królów aramejskich (1 Krl. 10,26-29)

Widzimy, że Salomon świadomie przekroczył to co mówiło Słowo Boże. I nie ma dla niego usprawiedliwienia, mimo, że miał racjonalne argumenty, za tym, żeby to robić! To było normalne, że w tamtych czasach władcy mieli liczne haremy. A on był przecież najznakomitszym władcą. Widzimy, że Salomon zaczął uważać siebie za osobę stojącą ponad obawami takimi, że upadnie, jeśli nie będzie dosłownie przestrzegał wszystkiego co jest zapisane w Słowie Bożym. W historii biblijnej widzimy, że jego żony pochodziły z rodów królew-

skich. Takie małżeństwa to była normalna forma zawierania sojuszy dyplomatycznych... ale Bóg tego zabraniał!

NIGDY NIE PRZEKRACZAJ TEGO CO MÓWI SŁOWO BOŻE – choćby nie wiem co. Nie ważne jak bardzo racjonalne argumenty ktoś Ci podsunie. Niektórzy będą ci mówić, że żyjemy w innej kulturze niż była pisana Biblia i wiele się pozmieniało od tamtych czasów. Inni będą cię przekonywać, że nie należy traktować Słowa Bożego tak wprost – że wiele rzeczy trzeba interpretować metaforycznie. Bądź ostrożny. Szukaj woli Bożej, badaj swoje serce i miej bojaźń. Przekraczanie tego czego uczy nas Słowo Boże prowadzi do spektakularnych duchowych upadków – tak jak się stało z wielkim królem Salomonem.

Jak byś nie był pełen sukcesu nie jesteś ponad prawem Bożym. Nie przekraczaj Słowa Bożego. Jeśli musisz się nad czymś mocno gimnastykować by to usprawiedliwić, w świetle Biblii – to się dobrze zastanów czy chcesz tak ryzykować. Jeśli Twoje hobby, jeśli Twój związek – jest wątpliwy – lepiej to stracić na rzecz Jezusa, niż obrazić Boga, tak jak Salomon to zrobił gdy przekroczył konkretne wskazania. Pamiętajmy, że prawdziwym sukcesem jest czasem również to, że coś możemy stracić ze względu na Chrystusa.

Jezus uczył, że: *(...) lepiej jest dla ciebie wejść kaleką do żywota, niż mieć dwoje rąk, a pójść do piekła, w ogień nieugaszony, (...) lepiej jest dla ciebie wejść kulawym do żywota, niż mieć dwie nogi, a być wrzuconym do piekła, (...) lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do Królestwa Bożego, niż mieć dwoje oczu, a być wrzuconym do piekła* (Mk 9,42-48)

Naprawdę lepiej nam być strasnym, a czasem po ludzku wyjść na głupich i zacyfanych, ale mieć przy tym pewność że nie obrażamy Boga swoją postępowością, mą-

drością albo nową interpretacją pozostawionych nam zasad Jego Słowa. W czasach pokoju i dobrobytu, gdy osiągamy względny sukces – łatwo przychodzi człowiekowi poczuć się mocnym, a z tego miejsca już niedaleko do tego by małymi krokami coraz częściej wychodzić poza ramy wyraźnie nakreślone nam w Słowie Bożym. Niech antyprzykład Salomona będzie dla nas ostrzeżeniem – że nawet on się przed tym nie uchronił.

Właśnie dlatego nie patrzmy na Salomona jako wzór, mimo niebywanych jego sukcesów i osiągnięć. Chrześcijanin zawsze powinien się wpatrywać w Jezusa jako wzór. On sam wydał o sobie takie świadectwo:

Królowa z Południa stanie na sądzie wraz z tym pokoleniem i potępi je; bo przybyła z krańców ziemi słuchać mądrości Salomona, a oto tutaj więcej niż Salomon. (Mt 12,42). Niech On sam nam pomoże nam wytrwać w prawdziwej relacji z Bogiem również

wtedy gdy do naszego życia zawita sukces – tak jak Paweł życzył tego wierzącym w Tesalonkach:

Przeto, bracia, trwajcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanej nauki, której nauczyliscie się czy to przez mowę, czy przez list nasz. A sam Pan nasz Jezus Chrystus i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i dał pocieszenie wieczne, i dobrą nadzieję z łaski, niech pocieszy serca wasze i utwierdzi was we wszelkim dobrym uczynku i w dobrym słowie. (2 Tes 2,15- 17)

Bogu niech będą dzięki, że nie tylko podnosi nas i wzmacnia kiedy w naszym życiu mierzymy się z trudnymi sytuacjami – ale również zostawił nam w Biblii konkretne wskazówki jak poradzić sobie z sukcesem w naszym życiu! Jestem przekonany, że życie chrześcijanina na ziemi to nie pasmo porażek. Przecież w Chrystusie mamy zwycięstwo! Ważne jest byśmy jednak byli gotowi na sukcesy, bo wielu w ich obliczu upadło...

Sukces to łaska Boża ze mną

Piotr Aftanas

Zastanawiając się co jest moim sukcesem w życiu pomyślałem o mojej trójce wierzących dzieci, z których jestem bardzo dumny. Nie wiem czy to mój sukces, czy zapracowałem na to, czy to moja zasługa, że trwają w Chrystusie, że podejmują mądre decyzje, że jesteśmy dla siebie przyjaciółmi... Myślę, że mogę za Pawłem powtórzyć: Pracowałem więcej od nich wszystkich – od wielu ludzi z mojego pokolenia - nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną (na podst. 1Kor 15,10). Na moja

pracę składają się trzy elementy, trzy wyznaczniki sukcesu, które towarzyszyły mi od momentu nawrócenia. Wybrałem kilka fragmentów z książek na temat szczęścia, sukcesu i zwycięstwa, które znakomicie to opisują.

Sukces to szczęście, które jest produktem ubocznym życia opartego na właściwych wartościach.

Sukces to zapominanie o sobie i zwrócenie się ku innym, usługiwanie.

Sukces to świadomość, że Bóg na pew-

no może poradzić sobie z tym co niemożliwe – a przede wszystkim i głównie z grzechem.

Fritz Ridenour – Jak mogę cieszyć się życiem?

Wiersz Ralpha Waldo Emersona podaje następujące kryteria tego, czym jest sukces:

*Śmiać się często i serdecznie,
Zdobyc szacunek ludzi inteligentnych
I sympatię dzieci,
Zdobyc aprobatę uczciwych krytyków
I znieść zdradę fałszywych przyjaciół
Cenić piękno,
Znajdować w innych to, co w nich najlepsze*

*Dać samego siebie,
Zostawić Świat nieco lepszym.
Lepszym o zdrowe dziecko, grządkę w ogrodzie lub
Lepsze warunki społeczne.
Bawić się i śmiać się z entuzjazmem i śpiewać radośnie,
Wiedzieć, że choćby jednej istocie żyje się lepiej,
Ponieważ ty żyjesz
- To znaczy odnieść sukces.*

Chociaż między Pawłem i transcendentalistą Emersonem istnieją różnice teologiczne, apostołowi podobałby się powyższy wiersz. Dla Pawła zdobycie szacunku i sympatii innych było czymś cennym, podobnie jak uznanie ze strony uczciwych krytyków i umiejętność znoszenia zdrady fałszywych przyjaciół. Umiał docenić to, co piękne, umiał też znajdować u innych rzeczy najlepsze. Zapewne też pozostawił świat nieco lepszym, a wielu ludziom żyło się z powodu niego lepiej. Jednakże Paweł poszedł o milowy krok dalej niż to wszystko. Cenił sukces, ale tylko na Bożych warunkach. Chciał odnieść sukces, ale tylko

na



FRITZ RIDENOUR

chwałę Boga, a nie swoją. Zakończenie Listu do Filipian stanowi sumę trzech myśli składających się na Pawłową filozofię sukcesu:

**Umiem się ograniczyć, umiem też żyć w obfitości; wszędzie i we wszystkim jestem wyćwiczony; umiem być nasycony, jak i głód cierpieć, obfitować i znosić niedostatek. Flp 4,12*

**Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie. Flp 4,14*

**A Bóg mój zaspokoi wszelką potrzebę waszą według bogactwa swego w chwale, w Chrystusie Jezusie. Flp 4,19*

Dlaczego pogoń za szczęściem nie prowadzi do niczego? Ludzie myśląc o sukcesie, myślą też często o szczęściu. Co więcej, wielu uważa, że prawdziwy sukces polega na byciu szczęśliwym. Każdego dnia miliony z nich uganiają się za szczęściem. Harold Kushner, autor bestselleru „When Bad Things Happen to Good People (Gdy dobrych ludzi spotyka zło)” twierdzi, iż „Deklaracja Niezależności” gwarantuje wszystkim obywatelom amerykańskim

prawo do „Życia, wolności i dążenia do szczęścia”. Ale dokument polityczny nie może nas ustrzec od frustracji towarzyszącej próbom egzekwowania naszych „praw”. Kushner uważa, że takie dążenie do szczęścia jest złym celem. „Nie stajesz się szczęśliwy przez dążenie do szczęścia. Stajesz się szczęśliwy prowadząc życie mające wartość.” Widzi on szczęście jako produkt uboczny naszego życia, a nie jako jego nadrzędny cel. Uważa, że szczęście jest podobne do motyla. Gdy za nim gonisz, odlatuje i ukrywa się, gdy jednak dasz mu spokój i zajmiesz się pożytecznymi rzeczami, „zakradnie się z tyłu i usiądzie ci na ramieniu”

Paweł oczywiście nigdy nie gonił za szczęściem. Naśladował Chrystusa, dążąc zawsze do celu, aby stać się takim, jak pragnie Jezus (zob. Flp 3,12-16). Paweł nie mówi o szczęściu, ale za to dużo miejsca poświęca radości, którą można by nazwać szczęściem pochodzącym z osiągniętej

dojrzałości.

Shczęście zależy od okoliczności. Gdy wszystko układa się dobrze, panuje ono niepodzielnie. Gdy sprawy idą źle, szczęście wybiega na środek pokoju i tupie nogami.

Radość natomiast nie zależy od okoliczności ale raczej nad nimi panuje. Gdy wszystko układa się dobrze, woła: „Radujmy się! Chwata Panu!”, a gdy sprawy idą źle, wtedy nieugięcie mówi: „Mimo to radujmy się!”

Alfred Palla – Sukces w twoich rękach

Dwie żaby (Autor nieznany)

Dwie żaby wpadły do garnka ze śmietaną.

*Jedna z nich odważną żabą była,
Druga w mig zwątpiła. „Utonę! Ty ze mną!”*

*Bo pesymistycznie na życie patrzyła.
Ale pierwsza żaba, nieustannie dzielna
I optymistyczną wciąż mająca duszę,*

Zadecydowała jak zawsze bez strachu:

*„Wyskoczyć się nie da, lecz próbować
muszę.*

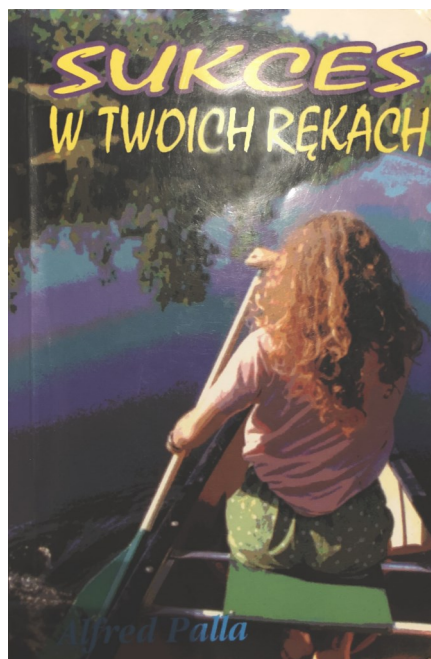
*Będę pływać wkoło póki sił mi starczy.
Gdy umrę, to pewna, że wszystko zrobiłam.”*

*I z determinacją krążąc po śmietanie
W efekcie śmietanę na masło ubiła.
A kiedy poczuła pewny grunt pod sobą,*

Wyskoczyła z garnka już w jednej sekundzie.

*Jaka nauka z tej bajki dla nas wynika?
Choć wyjścia nie widać, nie ustawajmy w
trudzie.*

Jeśli kochamy Boga, nie trzeba nas ciągnąć do służby na rzecz innych. Tutaj jest odpowiedź na często stawiane pytanie: „Dlaczego ludzie nie chcą służyć innym?” Dlatego, że najpierw musimy sami być pełni, aby dać coś z siebie innym. Z pustego nawet Salomon nie naleje. Należy więc zacząć od tego, aby codziennie poddawać swe życie Duchowi Świętemu



mu. Jak napełnić swój puchar? Przez studiowanie Słowa Bożego z modlitwą, budującą lekturę oraz czas spędzony na wielbieniu Boga z innymi w kościele, a także przez właściwe odżywianie się i odpowiedni relaks. Wszystko to jest konieczne, abyśmy mogli być napełnieni Duchem Świętym i usługiwać z radością.

„Kto nie czyta dobrych rzeczy, ten niestety, niczym się nie różni od analfabety.”

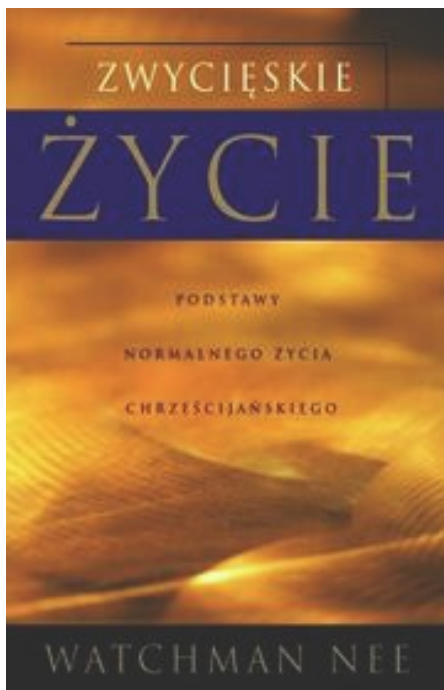
Włoskie powiedzenie

Wielu czeka na odpowiedni nastrój czy nastawienie, aby usługiwać, tymczasem jeśli usługiwanie nie stanie się zasadą, będziemy czekali na próżno. Ile razy mamy chęć pozmywać naczynia, wynieść śmieci czy wymienić olej w samochodzie? Ile rzeczy byłoby niezrobionych, gdybyśmy pracowali tylko wtedy, gdy przyjdzie nam ochota? Usługiwanie musi być zasadą życia, tak samo jak codzienne studium Słowa Bożego i modlitwa. Prorok Daniel modlił się regularnie trzy razy dziennie nie czekając, aż poczuje chęć. W rezultacie nawet najbardziej niesprzyjające okoliczności nie mogły go oderwać od tej praktyki.

Jeśli naszym życiem nie kierują zasady, wówczas rządzą nim okoliczności. Wtedy zaś dryfujemy przez życie służąc sobie, przez co zaprzepaszczamy część potencjału. Człowiek z przypowieści Jezusa, który zakopał swój talent, utracił go. Podobnie jest z nami. Nie usługując innym swoimi talentami, tracimy je. Wybierz służbę na rzecz innych, zamiast służenia sobie, gdyż szczęście przychodzi z dawania innym z siebie. Pan Jezus powiedział: „Więcej szczęścia jest w dawaniu niż braniu (Dz 20,35).

„Najwyższy czas, aby ideał sukcesu ustąpił ideałowi usługiwania.” Albert Einstein

Samolubstwo prowadzi do beczynno-



ści, a beczynność do grzechu i ruiny. Ludzie, którzy wiele pracują fizycznie, mają wyrobione mięśnie, ci zaś, którzy siedzą beczynnie tracą siły i vitalność. Beczynność zawsze prowadzi do ruiny.

W hiszpańskiej Segowii był akwedukt zbudowany przez Rzymian w 109 roku. Przez dziewiętnaście stuleci spływała nim do tego miasteczka woda z gór. Sześćdziesiąt pokoleń piło z niego wodę, aż pojawiła się generacja, która orzekła, że taki cud, jak ten akwedukt, powinien być zachowany dla przyszłych pokoleń jako cenny zabytek. Przegłosowano, aby odciążyć go od pracy, którą wykonywał od starożytności. W jego miejsce zaczęto używać wodociągu. Starożytne kamienie otrzymały swój zasłużony odpoczynek. Wtedy jednak akwedukt zaczął się rozpadać. Słońce wysuszyło i skruszyło zaprawę murarską. Kamienie zapadły się i groziły zawaleniem. To, czego nie dokonały wieki pracy, zamie-

niło się w ruinę za sprawą beczynności.

Lepiej już zużyć się usługując innym, niż zardzewieć. Usługiwanie nadaje życiu sens. Radość i wzrost przychodzą z usługiwania innym. Dlatego jest ono głównym składnikiem sukcesu w dobrze rozwijających się kościołach, biznesach, domach i państwach.

„Tylko życie w służbie dla innych jest warte życia.” Albert Einstein

3. Watchman Nee – Zwycięskie życie

Pewna siostra bardzo pragnęła zwyciężyć. Uporządkowała przed Bogiem wiele spraw. Codziennie pisała do innych listy, przeprasząc za swoje występki i udawała się na górę, aby się modlić. Za każdym razem, kiedy wracała, pytałem ją, czy zwyciężyła swoje przeszkody. Odpowiadała mi wtedy, że wykopała na górze kolejny grób i znowu coś pochowała. Kiedy pytałem ją nazajutrz, odpowiadała mi, że znalazła jeszcze trochę grzechów i rozprawiła się z nimi. Przez ponad dwadzieścia dni rozprawiła się ze swoimi grzechami. Na koniec zapytałem ją: „Czy już prawie skończyłaś?” Odpowiedziała: „Po tylu staraniach myślę, że prawie zwyciężyłam”. Powiedziałem wtedy na osobności siostrze, która ze mną pracowała: „Tylko poczekaj, a zobaczysz”. Pewnego dnia poszedłem do jej domu i zastałem ją bardzo smutną. Nie pytałem o powód. Zawsze to dobrze być smutnym i nie zawsze dobrze jest powstrzymać kogoś przed smutkiem. Nic nie powiedziałem. Trwało to sześć dni. Codziennie wyglądała na niezmiernie smutną.

Po sześciu dniach jeden z braci zaprosił wszystkich na posiłek. Zaproszenie to dotyczyło również tej siostry. Przyszła na posiłek, ale prawie nic nie jadła. Siedziała naprzeciwko mnie i uśmiechała się, ale w

rzeczywistości była wewnątrz bardzo smutna. Tego dnia było tam ponad dwudziestu braci i tylko trzy siostry. Napisałem nową pieśń i po posiłku poprosiłem ją, aby zagrała ją na pianinie. Gdy zagrała dwa takty, z oczu zaczęły jej płynąć łzy. Pozwoliłem jej płakać i nic nie mówiłem. Po dłuższej chwili zapytałem: „Co się stało?”

Odparta: „To beznadziejne! Nie mogę zwyciężyć jednej rzeczy, bez względu na to, jak bardzo się staram”. Była to nieśmiała siostra, ale płakała tam przed ponad dwudziestoma braćmi. Nie mogła się powstrzymać i nadal płakała. Zapytałem ją, czego nie potrafi przezwyciężyć. Powiedziała, że od tygodnia walczy z jedną sprawą, ale wciąż nie umie jej pokonać. Powiedziała: „Bracie Nee, w ciągu kilku ostatnich tygodni codziennie walczyłam ze swoimi grzechami. Rozprawiłam się ze wszystkimi”. Mogłem zaświadczyć, że naprawdę rozprawiła się ze swoimi grzechami, Mówiła dalej: „Ale pomimo tego wszystkiego, co robiłam w zeszłym tygodniu, nie byłam w stanie poradzić sobie z tym jednym grzechem”. Pomyślałem, że musiał to być bardzo poważny grzech. Zapytałem, czego nie mogła przezwyciężyć. „To bardzo mała rzecz powiedziała, ale nie mogę sobie z tym poradzić. Mam ten nawyk od młodości. Lubię coś jeść. Po śniadaniu lubię coś od czasu do czasu przekąsić. Przed obiadem znowu chcę coś przekąsić. Po obiedzie też czegoś chcę i zanim położę się wieczorem spać, znowu szukam czegoś do jedzenia. W ciągu ostatnich kilku dni czułam, że muszę zająć się tą sprawą. Nie powinnam bez przerwy jeść. Zaczęłam z tym walczyć. Próbowałam przez sześć dni, jednak każdego dnia ponosiłam porażkę. Jestem gorsza niż trójka moich dzieci. Jak tylko widzę coś do jedzenia, wkładam to do ust. Nie mogę przestać jeść”. Podczas gdy to mówi-

ła, płakała. Ale kiedy to usłyszałem, zacząłem się bardzo cieszyć. Śmiałem się. Byłem bardzo szczęśliwy. Gdy ona płakała, niektórzy bracia odeszli, a siostry próbowały na to nie patrzeć. Ona gorzko płakała, ale ja śmiałem się z całego serca. Ona płakała, a ja się śmiałem. Zapytała mnie, z czego się tak cieszę. Odpowiedziałem: „Jestem bardzo szczęśliwy. Moje serce tańczy z radości. Czy masz pewność, że tego nie potra-

fisz? Czy po tych dwudziestu lub więcej dniach zdałaś sobie sprawę ze swojej niezdolności? Dzięki Bogu, że wreszcie zrozumiałaś, iż nie jesteś zdolna nic zrobić. Pozwól, że ci coś powiem: kiedy ty już nie jesteś zdolna, On staje się zdolny. Na tym polega zasada zwycięstwa”. Godzinę później w jej życiu nastąpił przełom i w pełni wkroczyła w doświadczenie zwycięstwa.

Czy to się opłaca?

Jarosław Wierchołowski

Czym jest sukces? Dla mnie najkrótsza definicja brzmi: to osiągnięcie postawionego sobie celu w najbardziej optymalny sposób. Nieco przewrotnie można zadać sobie pytanie czy Bóg odnosi same sukcesy...

Niedawno wysłuchałem poruszającego kazania pastora Mirosława Kulca. Szczegółne wrażenie zrobił na mnie jednak wstęp, w którym kaznodzieja opowiada historię zepsutego autobusu. Opowiem ją w telegraficznym skrócie.

Nagle niespodziewanie zepsuł się zborowy autobus, akurat w najmniej odpowiednim momencie, kiedy miał być wykorzystany do wyjazdu ewangelizacyjnego. Trzeba było wynająć nowy autobus, wraz z kierowcą. Na miejscu ten kierowca spędził czas na chrześcijańskim nabożeństwie i nawrócić się.

Ta lakonicznie opowiedziana historia nie oddaje oczywiście straconych przez wielu ludzi tzw. nerwów, czasu, wysiłku, wreszcie pieniędzy. W końcu, gdy już osoby te pokornie zniosły to wszystko i doprowadziły do wyjazdu w celu karmienia

się Słowem Bożym stał się cud - niewierzący człowiek poznał Jezusa i uznał Go za swojego Pana. Jako chrześcijanin wiem, że nic nie dzieje się przypadkiem, wszystko ma swój cel. W tym przypadku cel jest bardzo widoczny, namacalny. Patrząc po ludzku moglibyśmy jednak powiedzieć: „tyle strat, wysiłków po to by jeden człowiek się nawrócił? warto było??”

Na szczęście Bóg przypomina nam: **myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje** (Księga Izajasza 55:8). Ja na pewno zrobiłbym rachunek zysków i strat i przekalkulował czy mi się opłaca, czy nie za dużo czasu i zachodu wymaga osiągnięcie jakiegoś celu. Bóg myśli inaczej, jest gotów „uknuć” misterny plan, poruszyć niebo i ziemię by zbawić jednego człowieka. W tym miejscu w sposób oczywisty na pewno przypomina się wielu czytelnikom przypowieść Jezusa o dobrym pasterzu, wyruszającym na poszukiwanie zgubionej owieczki, pozostawiającego bez opieki pozostałe (patrz Ewangelia Mateusza 18:12-14).

Sam doświadczyłem tego „nieekono-

micznego" działania Bożego. Jakiś czas po moim chrzcie jeden z moich braci, który nigdy w życiu nie stawiał za kazalnica, otrzymał wyraźne wskazanie od Boga by wygłosić w zborze kazanie. Było to tym dziwniejsze, że miał wygłosić czyjeś kazanie, po prostu przekazać je. Wiem, że długo się z tym zmagał, nie mogąc zaakceptować tego dziwnego wyzwania, w końcu jednak wykazał się posłuszeństwem. W efekcie tego ja zostałem tak poruszony, że kilka godzin po nabożeństwie zostałem ochrzczony Duchem Świętym. Rozmawialiśmy potem szczerze z tym bratem (który zresztą dzisiaj jest już gdzieś w świecie) i zwierzałem mu się z trudności w zaakceptowaniu faktu, że Bóg zrobił to wszystko specjalnie dla mnie. Takie myślenie wydawało mi się wówczas pychą.

I wtedy zrozumiałem, że przecież Jezus zrobił ze względu na każdego z nas z osob-

na coś nieporównanie większego i wymagającego więcej „zachodu” - urodził się na ziemi, przeżył wiele lat często pewnie w nie najlepszych warunkach, w końcu zginął haniebną, męczeńską śmiercią, poniżony i samotny. On, Syn Boży. Czym wobec tego jest zepsuty autobus, wygłoszenie kazania w zborze...

Wysłuchana historia jeszcze raz przypomniała mi jak bardzo cenni jesteśmy dla Boga, jak wiele może zrobić, by pozyskać nas dla Swej chwały. Cenni oczywiście nie ze względu na jakieś nasze cechy a ze względu na nieodgadniony Jego plan wobec każdego z nas.

Czy Bóg osiąga swoje cele w optymalny sposób? Rozważając kwestię sukcesu warto przyrzeć się sposobowi Bożego działania i może nauczyć się czegoś? Wszak jako chrześcijanie mamy być Jego naśladowcami.

Blagostawiony człowiek, który nie idzie za radą niegodziwych, nie stoi na drodze grzeszników i nie zasiada w gronie szyderców; Lecz ma upodobanie w prawie PANA i nad jego prawem rozmyśla we dnie i w nocy. Będzie on bowiem jak drzewo zasadzone nad strumieniami wód, które wydaje swój owoc w swoim czasie; jego liść nie zwiędnie i wszystko, co robi, powiedzie się.

Psalm 1,1-3

Służcie PANU z bojaźnią, Cieszcie się, lecz drżycie! Złóżcie hołd Synowi, by się nie rozgniewał, a wy, abyście przez to nie zgubili drogi! Gdyż Jego gniew wywołać nietrudno, Szczęście zaś sprzyja tym wszystkim, którzy w Nim szukają schronienia.

Psalm 2,11-12

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia, w Chrystusie.

List do Filipian 4,13

jak SONDzisz?

CZYM JEST SUKCES?

Pisząc ten krótki wstęp zaglądam do notatek z konferencji „Paradoksy sukcesu”, którą odbyła się w naszym zborze na przełomie czerwca i lipca 2018 roku. Konferencja ta miała być w pewnej mierze odpowiedzią na definicję sukcesu dyktowaną przez ten świat oraz na nacisk, jaki w obecnych czasach kładzie się na jego osiągnięcie. Programy telewizyjne typu *talent show* świat *showbiznesu* przedstawiany w internecie, telewizji czy gazetach, świat biznesu, w końcu inni ludzie zachłystniący powyższym – to wszystko kształtuje w nas rozumienie sukcesu, które, jak uważam, w swojej istocie nie zmieniło się przez wieki. Po pierwsze, według tego świata - sukces osiągam JA, czyli od początku „w centrum zainteresowania” jest człowiek. Po drugie – sukces jest korzyścią, jakimś zyskiem, uzyskaniem czy pozyskaniem (pieniędzy, przyjemności, wiedzy, uznania, miłości, czasu...). W kontraście przedstawiam definicję, jaką podał Tomek w jednym ze swoich wykładów.

„Sukces to:

- wolność od skupiania się na sobie,
- szczęście, gdy tracimy na rzecz Jezusa,
- relacja z Bogiem.”

Poniższe wypowiedzi uwypuklają szczególnie trzeci punkt powyższej definicji, a właściwie początek relacji z Bogiem,

czyli nawrócenie. Łączy je również postawa przypisywania sukcesów nie samym sobie, ale tylko Bogu.

Martyna Drobotowicz

Czym według Ciebie jest sukces? Co uważasz za sukces w swoim życiu?

Gdybym miała odpowiedzieć na pytanie, czym jest dla mnie sukces, to na pewno byłoby to osiągnięcie czy zrealizowanie jakiegoś planu lub zamiaru w jakiegokolwiek sferze życia człowieka. Patrząc na życie wierzącego człowieka wiemy, że za każdym jego sukcesem stoi Bóg, dlatego myślę, że największym sukcesem w moim życiu, ale wciąż, co stwierdzam ze smutkiem, tak mało przeze mnie docenianym, jest fakt, że Pan Jezus mnie znalazł! To On mnie wspiera i jeśli udało mi się osiągnąć jakiegokolwiek sukces w życiu zawodowym to TYLKO Jemu to zawdzięczam! Bo bez Niego nic uczynić nie możemy i chwała Mu za to.

Iwona Kacprzyńska

Czym jest sukces? Jeszcze trzy lata temu powiedziałabym, że go osiągnęłam. Będąc osobą nienawroconą definiowałam sukces jako stawę, pieniądze, wysokie sta-

nowisko pracy. Wtedy widziałam świat zupełnie inaczej.

Kiedy otworzyłam serce na Pana Jezusa, wszystko się zmieniło. Z każdym przeczytaniem werselem Pisma Świętego zaczęłam widzieć świat zupełnie inaczej. Duch Święty każdego dnia przekonywał mnie do innych wartości, a Słowo Boże uczyło pokory. Zaczęłam wędrówkę z Panem w wieku dorosłym, ale byłam wtedy jak dziecko, które musi nauczyć się życia od początku. Uczyłam się widzieć to, co do tej pory niewidzialne, a pojęcie sukcesu nabrało innego znaczenia.

Czym więc stał się dla mnie sukces odkąd poznałam Pana Jezusa? Spójrzmy, czego uczy nas Słowo Boże w tej kwestii. Paweł w liście do Filipian mówi: "Ale wszystko to co mi było zyskiem, uznałem ze względu na Chrystusa za szkodę. Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie, żeby zyskać Chrystusa." (Fil 3:7-8). W powyższym fragmencie Paweł odnosi się do życia sprzed wyprawy do Damaszku, kiedy sukcesem dla niego nie było życie wieczne obiecanie nam przez Chrystusa, a zabicie jak największej liczby Jego wyznawców. Zobaczmy, jak bardzo Pan Jezus zmienił jego życie. Paweł jako faryzeusz prześladował chrześcijan, a jako wyznawca Jezusa Chrystusa stracił życie za wiarę. Paweł jest dla mnie przykładem postaci biblijnej, która osiągnęła ogromny sukces w swoim życiu. Posłuchał słowa Bożego i poświęcił swoje życie służbie Panu.

Za największy sukces w moim życiu uważam moment, kiedy świadomie przyjąłam Pana Jezusa do mojego życia. Nigdy wcześniej nic nie było w stanie dać mi tyle pokoju i miłości, co trwanie w wierze. Sukces to działanie Ducha Świętego, posłu-

szeństwo Panu i umiejętność słuchania Jego głosu w moim życiu. To wszystko prowadzi mnie do życia wiecznego. Wytrwanie na tej drodze uważam za największy sukces nie tylko dla siebie, ale dla każdego chrześcijanina.

Sandra Kukołowicz

Sukces według mnie to spełnienie marzeń, osiągnięcie czegoś w życiu, ale tylko dzięki Bożej łasce i Bożemu błogosławieństwu.

Moim sukcesem jest to, że usłyszałam Dobrą Nowinę i uwierzyłam w Jezusa Chrystusa. Jezus nauczył mnie, żeby nie unikać przeciwności, lecz iść naprzód, wytrwać, a później wyciągać wnioski.

Wszystko u Pana Boga jest możliwe. Chociaż nie dokonałam wielkich rzeczy, to cieszę się z tych małych, dzięki którym też mogę wzrastać w wierze.

Uważam, że droga do sukcesu utrudnia drogę do wiary w Jezusa i do życia wiecznego (1 Tym. 6,9: „A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i w sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie”). Biblia nie obiecuje sukcesów, że będzie pięknie i znikną nasze wszystkie problemy. Po doświadczeniach, które mnie spotkały zaczęłam bardziej ufać Bogu i wiem, że Bóg mnie kocha i moje oczekiwania na sukces oddaję Jezusowi. Jaka jest wola Pana, tak niech się stanie.

Krystyna Bębenek



Przywódcom chrześcijańskim pod rozważę - 1

24 lipca 2018

Syn Boży, Jezus Chrystus od nikogo nie potrzebował świadectwa o człowieku; sam bowiem wiedział, co było w człowieku [Jn 2,25]. Za każdym razem, gdy o kimś się wypowiadał, objawiał prawdę i trafiał w sedno jego problemów. Pod koniec swej publicznej służby powiedział też parę słów o ówczesnych przywódcach religijnych. Ich portret nakreślony przez Jezusa jest dziś moją poranną lekturą Pisma Świętego, a ponieważ łudzaco przypomina znane mi twarze, poświęcę tym słowom naszego Pana trochę uwagi.

Wtedy Jezus przemówił do tłumów oraz do swoich uczniów tymi słowy: Wykładem praw Mojżesza zajęli się znawcy Prawa i faryzeusze. Przestrzegajcie zatem wszystkich zasad, które wam podają, lecz z nich samych nie bierzcie przykładu, bo tego, co głoszą, sami nie stosują. Wiążą oni ciężkie brzemiona, trudne do udźwignięcia, i kładą ludziom na ramiona. Tymczasem sami nawet małym palcem nie chcą ich podeprzeć. Wszystko robią na pokaz. Chcą

być zauważani. Powiększają więc swoje modlitewne szkatułki, wydłużają frędzle swoich szat. Lubią zaszczytne miejsca na ucztach i honorowe krzesła w synagogach. Pochlebiają im pozdrowienia na rynkach i tytułowanie przez ludzi: Rabbi. **Wy natomiast nie pozwalajcie nazywać się Rabbi. Macie jednego Nauczyciela, a dla siebie nawzajem wszyscy jesteście braćmi. Nikogo też na ziemi nie nazywajcie swoim ojcem. Macie jednego Ojca – Tego, który mieszka w niebie. Niech was też nie tytułują: Mistrzu. Jeden jest waszym Mistrzem – Chrystus. Ten, kto większy wśród was, niech będzie sługą innych. Kto się będzie wywyższał, zostanie poniżony, a kto się będzie uniżał – zostanie wywyższony [Mt 23,1-12].**

Całkiem dobrze się stało, że objaśnianiem Pisma zajęli się znawcy tematu. Jak nie zgadzamy się, aby operację na sercu wykonywał nam mechanik samochodowy, a jedynie prawdziwy chirurg, tak też Słowa Bożego powinien nauczać nas wyłącznie

ktos mający do tego Bożą licencję. W świetle Biblii musi to być człowiek przede wszystkim napełniony Duchem Świętym. **Powinien być nienaganny, nie samowolny, nieskory do gniewu, nie oddający się pijaństwu, nie porywczy, nie chciwy brudnego zysku, ale gościnny, zamiłowany w tym, co dobre, roztropny, sprawiedliwy, pobożny, wstrzemięźliwy, trzymający się prawowiernej nauki, aby mógł zarówno udzielać napomnień w słowach zdrowej nauki, jak też dawać odpór tym, którzy jej się przeciwstawiają. Wielu bowiem jest niekarnych, pustych gadułów, zwodzie- li...** [Tt 1,7-10].

Bardzo niedobrze się stało, że ówczesni wykładowcy Pisma okazali się ludźmi niegodnymi naśladowania. Pięknie i dobrze mówili, lecz sami tak nie żyli. Według Jezusa, owszem, należało brać pod uwagę ich słowa, lecz nie wolno było wzorować się ich postępowaniem. Było to przywództwo całkowicie niepraktyczne. Z przykrością trzeba przyznać, że i w Kościele trafiają się tacy przywódcy. Bardzo dobrze przemawiają. Świetnie motywują innych do dobrych czynów i postaw. Byłoby jednak najlepiej, aby nikt z ich słuchaczy nigdy nie zetknął się z ich codziennym zachowaniem. Trzeba nam, Bracia, potwierdzać głoszoną ewangelie praktyką własnego życia. Jeżeli zgodnie z nauką apostołską zalecamy chrześcijanom poprzestawanie na małym, to niech i nasza własna pobożność na tym polega! [1Tm 6,6-8]. Jeżeli wzywamy ludzi do pracowitości, to i sami zakaszmę rękawy! Inaczej jesteśmy podobni do przywódców religijnych Izraela z czasów Jezusa.

Chrystus Pan zaobserwował w nich dziwną chęć bycia zauważanym. Honory, tytuły, prestiż społeczny, rozpoznawalność na ulicy, pozdrowienia i zaproszenia, zaszczytne miejsca, specjalne traktowanie,



jednym słowem - popularność! Prawdziwy naśladowca Jezusa nie jest celebrytą. Ma naturę sługi. W świetle reflektorów czuje się nieswojo. Ten wzorec zachowania wciąż pozostaje aktualny. **Bo któż to jest Apollos? Albo, któż to jest Paweł? Słudzy, dzięki którym uwierzyliście, a z których każdy dokonał tyle, ile mu dał Pan** [1Ko 3,5]. **Bądźcie wobec siebie jednakowo usposobieni; nie bądźcie wyniośli, lecz się do niskich skłaniajcie; nie uważajcie sami siebie za mądrych** [Rz 12,16].

Bracia, skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom [Flp 4,5], a nie to, jaka jest wasza ulubiona restauracja, marka samochodu czy kurort wypoczynkowy. Bóg powołał nas i postawił pośród ludu Bożego, abyśmy **paśli trzodę Bożą ochotnie, po Bożemu, nie dla brzydkiego zysku, lecz z oddaniem, nie jako panujący nad tymi, którzy są wam poruczeni, lecz jako wzór dla trzody** [1Pt 5,2-3]. Chrystus Pan przygląda się przywódcom chrześcijańskim. Niechby miał na ustach słowa całkiem inne, niż te, które wypowiedział o faryzeuszach i ówczesnych uczonych w Piśmie.

Marian Biernacki



... a mrok nie był w stanie go pochłonać

9 lipca 2018

To bardzo ważne, jakiego oni są wyznania! - usłyszałem wczoraj z ust pani psycholog, komentującej wydarzenia w zalaną wodą jaskini w Tajlandii i zastanawiającej się nad kondycją psychiczną uwięzionych w niej chłopców. Przyznam, że nadstawiłem ucha, czekając czy też nie usłyszę czegoś o zbawiennej wierze w Jezusa Chrystusa. Oczywiście tak się nie stało, specjalistka rozplęwała się za to nad zalecaniami buddyzmu, którego wyznawcami - jak większość mieszkańców tego kraju - są chłopcy. Zachwalała medytację i ćwiczenia oddechowe, które o oczywisty sposób rzekomo pomogą im w kryzysowej sytuacji.

To oczywiste, że jako chrześcijanin zacząłem zastanawiać się jakby to było, gdyby tamci chłopcy byli chrześcijanami. Nie „osobami wyznania chrześcijańskiego”, zwyczajowo polanymi wodą jako niemowlętą i prowadzonymi co niedziela do kościołów ale CHRZEŚCIJANAMI, ludźmi narodzonymi na nowo, ochrzczonymi Duchem Świętym. Jak wtedy wyglądałaby ich postawa wobec otaczającej bezwzględnej ciemności, wilgoci, malejącej w zastrasza-

jącym tempie ilości tlenu i braku perspektyw na szybką i prostą ewakuację do własnego łóżka?

Ze Słowa Bożego widzę, że ci, którzy mieli silną wiarę graniczącą w pewność, którzy sami albo fizycznie albo duchowo dotykali Jezusa Chrystusa, pozostawali w stałym kontakcie z Nim - tych nic nie było w stanie przerazić, zachwiać, wpędzić w panikę. **...co zobaczyliśmy na własne oczy, czemu się przyglądaliśmy i czego dotknęły nasze ręce, a co odnosi się do Słowa życia** [1 List Jana 12]. Wiedzieli, że jeżeli będą żyli to na chwałę Boga a jeżeli przyjdzie im odejść z tego świata to trafią w ekspresowym tempie do tego lepszego i spotkają się z Jezusem twarzą w twarz. **Bo dla mnie życie to Chrystus, a śmierć — to zysk. Jeśli już żyć w ciele, to dla owocnej pracy. Co bym wołał? — nie wiem. Pociąga mnie jedno i drugie. Chciałbym stąd odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze — pisał apostoł Paweł po tym jak zobaczył Chrystusa** [List do Filipian 1,32-23]

W rozmowach z moimi braćmi i siostrami widzę jak bardzo tęsknimy za taką postawą, pełną wiary, jak bardzo sami czuje-

my się słabi a „Chrystus w nas, nadzieja chwały” i fakt bycia świątynią Ducha Świętego wydają się prawdziwe tylko chwilami. Czy ja gdybym znalazł się na miejscu tych tajskich chłopców trwałbym niewzruszenie w wierze, nadziei i miłości? Czy osoby komentujące moje uwięzienie w jaskini mówiłyby „On jest chrześcijaninem, to oczywiście, że jest pełen pokoju i nadziei, że społeczność z Jezusem daje mu siłę”? To nie jest proste ale trzeba stanąć oko w oko z tym wyzwaniem i przyznać, że pewnie by tak nie było. Widzę też często jak moi drodzy bracia w wierze nie są bynajmniej tytanami wiary, jak słabną w obliczu najmniejszych przeciwności.

Wydarzenia w Tajlandii karzą mi dzisiaj

zadać sobie podstawowe pytania o kondycję mojej, naszej wiary, o jej podstawy, jej niezależność od przyczyn zewnętrznych. Gdzie jest recepta? Już chyba o niej wspominałem - to żywa relacja z Jezusem, nie opowieści „z trzeciej ręki” ale własne świadectwo tego, jak On objawiał się i wciąż objawia się w naszym życiu i realnie działa, że jest żywym Bogiem, który ma moc, ba - wszechmoc! Jezus - światłość świata. To **Światło świeci w ciemnościach, a mrok nie był w stanie go pochłonąć** [Ewangelia Jana 1,5]

Niechby ktoś kiedyś powiedział o chrześcijaństwie słowa, które usłyszałem z ust „mądrej” pani psycholog. Niechbyśmy na to założyli.

Deklaracja podległości

13 lipca 2018

Niedawna rozmowa z bezdomnym człowiekiem, który od dłuższego czasu bezskutecznie szuka pracy skłoniła mnie na nowo do refleksji nad starotestamentowym zakazem tatuowania ciała. **Nie będziecie naciąć ciała na znak żałoby po zmarłym. Nie będziecie się tatuować. Ja jestem Pan!** [3 Księga Mojżeszowa 19,28] W tłumaczeniu Współczesnej Biblii Gdańskiej fragment ten brzmi: **Nie będziecie robić żadnych nacięć na swoim ciele za umarłych ani czynić żadnego piętna na sobie.**

Dlaczego Pan nadał taki nakaz swojemu ludowi? Dla nas wydaje się on często całkowicie niezrozumiały. Sam kontekst wskazuje już na fakt rytuałów ku czci

zmarłych, praktykowanych przez niektóre ludy sąsiadujące z Izraelem, ale to nie wszystko. Tatuowanie było także formą ozdabiania swojego ciała (w niektórych plemionach zwłaszcza u kobiet, a wiadomo, że Bóg zakazał Izraelitom zawierania z nimi małżeństw), ale przede wszystkim elementem bałwochwalczego kultu religijnego.

Ten zakaz był skierowany do Izraela. Zdecydowanie nas nie obowiązuje, podobnie jak pozostałe zapisy Prawa. A jednak jako chrześcijanie czytamy i nie wyobrażamy sobie by nie czytać Starego Przymierza dlatego, że wszystkie jego księgi mówią nam bardzo wiele o naszym Ojcu, o Jego charakterze, upodobaniach, o tym czego

nie znosi a nawet czym się brzydzi. Mimo, że nie będziemy rozliczani z przestrzegania tych przepisów powinniśmy z nich wyciągać wnioski jak podobać się naszemu Panu.

Ale powróćmy do mojego bezdomnego i bezrobotnego rozmówcy. „Kiedy jakiś pracodawca porozmawia ze mną i zobaczy jak wyglądam szybko rezygnuje z zatrudnienia mnie” – żali się i pokazuje swoje wytatuowane przedramiona, kropki na placach dłoni. „Wiedzą, że to z więzienia” - dodaje.

Decyzje powzięte w czasie więziennego epizodu aby podkreślić swą tożsamość „grypsującego” kolejnymi tatuażami, teraz przynoszą skutki. Decyzje chwili, prawdopodobnie podjęte pod wpływem więziennych kumpli, więziennego „honoru” i takiej „etykiety” dziś powodują wykluczenie z normalnie funkcjonującego społeczeństwa. Ludzie decydujący się na to spisują na własnej skórze deklarację podległości wobec swojej złej przeszłości, potwierdzając w sposób widoczny dla wszystkich, że ma ona nieprzerwaną władzę nad nimi. Byłego bezrobotnego więźnia nie stać na wywabienie tatuaży, zresztą ten zabieg nigdy nie jest całkowicie skuteczny.

Po to by „wywabić” na dobre znaki swojego starego życia trzeba narodzić się na nowo. I o dziwo dotyczy to także tatuaży. Mój kochany brat w Chrystusie Piotr Stępnia, nie tak dawno zabrany przez Pana z tego świata, spędził w więzieniach spory kawał życia a jego ciało pokryte było licznymi więziennymi tatuażami. Ale one zniknęły, bo jego nowe życie, nowe stworzenie zakrywało to

wszystko, nie było jakby widać żadnych sinych linii i napisów. Znikały w zderzeniu ze światłem, jakie biło od Piotra. Mało tego, Pan obrócił to na Swoją chwałę - grypserskie tatuaże tylko pomagały Piotrowi w prowadzeniu intensywnej i owocnej ewangelizacji wśród więźniów.

I na tym polega uwolnienie, którego możemy doznać w Chrystusie. Jakiegolwiek najtrwalsze i niezmywalne znaki, najbardziej nieprzemysłane decyzje i deklaracje - wszystko traci swoją moc, błędnie w zetknięciu ze Światłem, którym On jest.

Jarosław Wierzchołowski



KOLONIA ZBOROWA

Gdy wielu osobom lipiec kojarzy się z rozpoczęciem wakacyjnego wypoczynku, w naszym zborze był to czas wzmożonej aktywności. 1 lipca w niedzielę zakończyła się konferencja Paradoxy Sukcesu. Słowem Bożym podzielił się z nami Bartosz Sokół, a po nabożeństwie mieliśmy w ramach agapy wspólnego grilla. Już następnego dnia od

rana rozpoczęliśmy letnie półkolonie dla dzieci. Tym razem motywem przewodnim była Wyprawa na Dzikie Zachód. Przez cały tydzień w godzinach od 10 do 14:30 prowadziliśmy zajęcia dla około 40 dzieci. Towarzyszyła nam piękna pogoda, dlatego wielką popularnością cieszyły się zwłaszcza „wodne” zajęcia sportowe. Poza tym każdego dnia dzieci uczestniczyły w zajęciach plastycznych oraz miały okazję nau-



Zajęcia biblijne w trakcie półkolonii

czyć się wersetu i ważnej prawdy podczas lekcji biblijnej. Jak zwykle dziękujemy wszystkim wolontariuszom ze zboru, którzy zaangażowali się w organizację tego cennego czasu. Kilkanaście osób każdego dnia poświęcało swój czas by dzieci z naszej społeczności oraz mieszkające w okolicach zboru mogły wartościowo i bezpiecznie spędzić czas. Szczególne ukłony należą się też w kierunku osób zaangażowanych w przygotowywanie posiłków. Oficjalnie półkolonie zakończyły się w niedzielę 8 lipca podczas nabożeństwa. Wtedy to uczestniczące w półkoloniach dzieci zaśpiewały kilka piosenek oraz wyrecytowały zapamiętane podczas zajęć wersety. Na koniec otrzymały dyplomy, pamiątkowe kubki oraz Nowe Testamenty.

Bezpośrednio po półkoloniach dla dzieci rozpoczął się w naszym zborze tydzień ewangelizacyjny. Postanowiliśmy w tym roku nie wyjeżdżać nigdzie na wspólny wypoczynek – ale wykorzystać w tym celu teren, którym z łaski Bożej dysponujemy przy zborze. W związku z tym, że w wielu sercach żyje potrzeba dzielenia się Ewangelią z ludźmi, którzy nigdy nie poznali żywego Jezusa postanowiliśmy spróbować dotrzeć do nich w przeciągu tego tygodnia. Być może w niektórych sercach pojawił się pewien niepokój, albo niepewność – jak będzie wyglądały wczasy zborowe połączone z ewangelizacją – ponieważ wcześniej nie mieliśmy takiej inicjatywy w naszej wspólnotcie. Mimo tego każdego dnia kilkanaście osób przyjeżdżało na Olszynkę by uczestniczyć w tym przedsięwzięciu. Spotykaliśmy się o 10:30 rozpoczynając od wspólnej kawy i cia-

sta. Był to czas kiedy pochylaliśmy się też nad krótkim fragmentem Słowa Bożego i modliliśmy się. Później aż do obiadu mieliśmy czas kiedy wychodziliśmy w okolice naszego zboru roznosząc zaproszenia – przede wszystkim na organizowany w sobotę Piknik Sąsiedzki, ale na zaproszeniach była informacja również o innych wieczornych spotkaniach. Każdego dnia wieczorem mieliśmy spoteczności – bardzo różne w formie. W poniedziałek mieliśmy ognisko, we wtorek – wieczór świadectw, w środę – wykład „W co wierzymy?”,

w czwartek – projekcję filmu: „Próba ogniowa”, w piątek – koncert zespołu YADAH z Tczewa. Punktem kulminacyjnym była sobota kiedy w godz. od 12 do 19 odbył się Piknik Sąsiedzki. Przez tydzień roznieśliśmy około 5000 zaproszeń (na całej Olszynie, Rudnikach, Dolnym Mieście, Oruni Dolnej), a około 70 osób pojawiło się w sobotę na naszej posesji. Ci, którzy przyszedli mieli okazję nie tylko zjeść i porozmawiać z nami, ale mogli też usłyszeć „Opowieść o tym, jak znaleźliśmy się na Olszynie”. Naszym głównym celem było dotrzeć z informacją do naszych sąsiadów, że oto w ich pobliżu działa Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE. Przez ten tydzień mieliśmy okazję do wielu rozmów, część ludzi zapoznaliśmy osobiście. Ale wierzymy, że to jeszcze nie koniec owoców tego zasiewu. Dzięki rozniesionym zaproszeniom nadal od czasu do czasu ktoś zagląda na naszą posesję by zobaczyć kim jesteśmy, a znacznie większa liczba osób zajrzała na naszą stronę internetową, gdzie można przeczytać w co wierzymy oraz posłuchać nauczania z naszego zboru. Módlmy się o to, by Pan otwierał drzwi na Olszynie do głoszenia Ewangelii. Taki tydzień ewangelizacyjny zdecydowanie nie zamyka sprawy – wiele osób jest zgubionych i potrzebuje Chrystusa w swoim życiu!



Koncert zespołu YADAH, 14 lipca 2018



Piknik Sąsiedzki, 15 lipca 2018

Wykorzystując to, że w trakcie tygodnia ewangelizacyjnego wielu z nas widywało się codziennie – nastąpiła mobilizacja przyzbiorowego chóru prowadzonego przez Sandrę Aftanas. Wieczorami odbywały się próby dzięki czemu w niedzielę 15 lipca podczas nabożeństwa mogliśmy wysłuchać dwóch wyćwiczonych pieśni: „Dzięki kochany

Ojciec z nieba” oraz „Boże wielki”. W chórze znajduje się kilkunastu zborowników – zachęcamy naturalnie by dołączyć się do tej grupy. Próby odbywają się w środy po nabożeństwach oraz w niedzielę rano.

Trzeba odnotować jeszcze dwa wydarzenia jakie miały miejsce w lipcu – jedno smutne a drugie radosne. To pierwsze to pogrzeb siostry Małgorzaty Gądzio, który odbył się 10 lipca. Przez wiele lat zmagająca się ona z chorobą i była przykuta do łóżka. Do naszego zboru trafiła w 1998 roku, jednak ostatnie lata życia spędziła w Toruniu gdzie znajdowała się pod opieką rodziny.

Drugie wydarzenie – radosne – to ślub Marcina i Hani, który odbył się 21 lipca w naszej kaplicy. Marcin, który od czasu do czasu odwiedza naszą społeczność aktualnie prowadzi pracę misyjną w Lubawie. Hanię poznał w zborze w Iławie, kiedy usługiwał tam Słowem Bożym. Chociaż to tam planują wspólne życie to zapragnęli aby ślubu udzielił im pastor Marian Biernacki i wszystko odbyło się w naszym zborze. Z radością im usłużyliśmy, a następnego dnia w niedzielę 22 lipca Państwo Korzeniowscy zorganizowali dla wszystkich uczestników nabożeństwa wspólną poczęstunek.



Piknik Sąsiedzki, 15 lipca 2018



KAZANIA w lipcu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na: www.ccnz.pl/multimedia/audio

- ♦ 1 VII – Bartosz Sokół – „Moc cichego życia”, 1Ts 4,9-12
- ♦ 8 VII – Marian Biernacki – „Szansa dla opłotków”, Łk 14,15-24
- ♦ 15 VII – Marian Biernacki – „Co będziesz żąć”, 1Ga 6,7-9
- ♦ 22 VII – Gabriel Košetka – „Kwalifikacja do klasy bonitacyjnej”, Łk 8,9-15
- ♦ 29 VII – Marian Biernacki – „Jest nadzieja”, Jr 29,8-14



Raport księgowej

Kolekty niedzielne

1 lipca 2018	-	1200,00 zł
8 lipca 2018	-	919,00 zł
15 lipca 2018	-	737,00 zł
22 lipca 2018	-	1298,00 zł
29 lipca 2018	-	651,00 zł

Pozostałe wpłaty w lipcu

Dziesięciny i darowizny – 19 958,00 zł
na kuchnię – 4540,00 zł
na klub dziecięcy – 550,00 zł
na PSa – 100,00 zł

NABOŻEŃSTWA w CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIM NOWE ŻYCIE

w niedziele – godz. 10.30
w środy – godz. 18.30
(wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego
zboru w Internecie

www.radiopielgrzym.pl
niedziela – godz. 10.00 i 22.00



Lista urodzin

SIERPIEŃ

2 sierpnia - Tymon Krzemień
7 sierpnia - Krzysztof Zieliński
8 sierpnia - Monika Załuska
9 sierpnia - Magdalena Wanionek
11 sierpnia - Mateusz Wanionek
15 sierpnia - Joanna Kosętko
24 sierpnia - Ireneusz Kamiński
24 sierpnia - Krystyna Zielińska
30 sierpnia - Anna Szczepaniuk
31 sierpnia - Magda Plichta

WRZESIEŃ

4 września - Wojciech Wit
13 września - Monika Biernacka
15 września - Antonina Łachwa
16 września - Adam Wit
18 września - Kuba Irzabek
28 września - Adam Kupryjanow

ZBIÓRKA NA WYPOSAŻENIE KUCHNI

Dzięki ofiarności członków i przyjaciół Centrum Chrześcijańskiego Nowe Życie stale staramy się poprawiać warunki w jakich służy nasz zbor. W ten sposób nie tylko udało nam się wybudować kaplicę, ale także udało się w ostatnim czasie wymienić sprzęt nagłaśniający oraz wyposażyć sale katechetyczne dla dzieci.

Od dłuższego czasu „w kolejce” na wyposażenie czeka zborowa kuchnia. Na dzień dzisiejszy osoby zaangażowane w służbę „przy stołach” wciąż funkcjonują w prowizorycznych warunkach (od czasu otwarcia kaplicy w listopadzie 2016). Po wielu rozmowach, konsultacjach, pomiarach i szkicach stworzyliśmy projekt kuchni, która będzie w odpowiedni sposób odpowiadała na potrzeby naszego zboru.

Planujemy kupić profesjonalną zmywarkę, dwa piekarniki, głęboki zlew, płytę grzewczą, okap oraz meble kuchenne dopasowane do specyficznego układu pomieszczenia na piętrze. Przewidywany koszt całości to blisko 20 tys. zł.

Kontynuujemy zbiórkę na ten cel – ofiary można wpłacać do księgowej, lub na zborowe konto bankowe z dopiskiem „kuchnia”.



Konto bankowe zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

SŁOWO

Ilustrowane wydanie Nowego Testamentu

Współczesne pokolenie komunikuje się przede wszystkim za pomocą obrazów, dlatego autorzy „Słowa” stworzyli Biblię inną niż wszystkie – pełną intrygujących fotografii i przyciągających wzrok ilustracji. Atrakcyjna oprawa przypominająca kolorowy magazyn przybliży treści Pisma Świętego i zachęca do częstej lektury.

Oprócz tekstu biblijnego oddanego zrozumiałym, współczesnym językiem „Słowo” zawiera pomocne komentarze i wstępy do poszczególnych ksiąg oraz objaśnienia kluczowych tematów teologicznych, takich jak Boży plan dla naszego życia, grzech, łaska, Ewangelia i zbawienie w Jezusie Chrystusie.

„Słowo” to zaproszenie do zatrzymania się pośród zgiełku codzienności, po to by wsłuchać się w Boży głos i doświadczyć osobistego spotkania ze Stwórcą.

Tekst Pisma został przetłumaczony z języków oryginalnych przez Ewangeliczny Instytut Biblijny pod kierunkiem Piotra Zaremby.

Pozycja dostępna na zborowym stoisku z literaturą



PS Nr 8 [264] – sierpień 2018

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadsyłanych do redakcji PS.